

IWONA MAY
Poznań

JĘZYK A POLITYKA — JĘZYK NIEMIECKI W RFN

Jeden z ważniejszych elementów sprawowania władzy — to język, którego zadaniem jest m. in. integrowanie zróżnicowanego społeczeństwa i umacnianie go poprzez wspólną percepcję otaczającej rzeczywistości za pośrednictwem środków językowych, pomagających kształtować określoną, pożądaną świadomość. Te właśnie możliwości zawarte w języku, których roli niewątpliwie nie należy ignorować, ale i nie przeceniać (co, niestety, dość często ma miejsce w publikacjach zachodnioniemieckich), sprawiają, że język stał się narzędziem zarówno w ręku rządzących, którzy w różny sposób starają się podporządkować go swoim celom, jak też tych, którzy pragną po władzę sięgnąć. Chodzi tu głównie o język w saussurowskiej kategorii *parole* oraz jego odpowiednie zastosowanie, mające na uwadze określone cele komunikacji, a nie język jako system.

Pod koniec lat 70-tych nauka i publicystyka RFN coraz więcej miejsca poświęcać zaczęła zagadnieniom przekazu językowego w tym właśnie aspekcie. Należałoby tu wymienić coraz liczniejsze publikacje o nachyleniu politologicznym dotyczące wykorzystania środków językowych przez ścierające się z sobą partie polityczne (W. Bergsdorf, I. Fetscher¹) lub poświęcone ewolucji znaczeń, ocen i kontekstów użycia niektórych haseł politycznych (np. liberał, intelektualista²). Wspomnieć należy też o pewnych próbach ujęcia politycznego użycia języka podejmowanych przez lingwistów, aczkolwiek językoznawstwo jako takie nie bardzo potrafi za pomocą dotychczasowych metod sprostać takim zadaniom. Stoi ono zresztą przed dylematem, czy dokonywać syntezy, do której jeszcze nie jest przygotowane, czy skoncentrować się na pojedynczych, typowo lingwistycznych aspektach tego zagadnienia. Oprócz standardowych prac zachodnioniemieckich o ogólnym charakterze (W. Dieckmann), interesujące — aczkolwiek dość specyficzne — zdają się być próby podjęte przez A. Svenssona, który w oparciu o wypracowaną przez siebie tzw. lingwistykę aluzji starał się nakreślić zasady zmian terminologicznych SPD w dziedzinie polityki gospodarczej w okresie ewolucji, jaka dokonała się

¹ W. Bergsdorf (Hrsg.), *Wörter als Waffen*. Bonn 1979; I. Fetscher, H. E. Richter (Hrsg.), *Worte machen keine Politik*. Reinbek bei Hamburg 1976.

² W. Sucharowski, „Liberal” im gegenwärtigen Sprachgebrauch D. Bering, Die Intellektuellen. Geschichte eines Schimpfwortes, Klett-Cotta Stuttgart 1978.

na przestrzeni lat 1949 - 1970, a także przez Signe Marx-Nordin³, która próbowała ująć język partii politycznych RFN w kategoriach czysto lingwistycznych, tj. w oparciu o zjawiska syntaktyczne.

Wzajemną zależność języka i polityki potwierdzać może zmienność nazewnictwa i rozumienia niektórych pojęć w różnych okresach społecznego rozwoju. Słowa-nazwy powodują nie tylko to, że osoba, do której są skierowane, uświadamia sobie istnienie danego denotatu, ale zawierając mogą one w sobie jego ocenę, mogą też wyzwać określoną aktywność. W. Betz stwierdza w tej kwestii:

„Trudno jest chyba wyobrazić sobie, aby słowo wywołało pożądane działanie ze strony odbiorcy, aczkolwiek niezaprzeczalnym jest, że kształtuje ono stosunek do faktu i poprzez niego skłaniać może do czynów. Zawsze istnieje jakaś sfera ambiwalencji, w ramach której przy użyciu środków propagandowych [...], doboru słów powieść się może zamiar nastawienia słuchacza w pożądanym kierunku”⁴.

Ilustruje to może banalnym, ale znamionym przykładem, zwracając uwagę na jakże różny punkt widzenia zawarty w określeniach *halb leer* czy *halbvoll* (w przypadku do połowy napełnionej butelki) czy też w interesujących nas sformułowaniach ze sfery życia politycznego: użycie określenia *wilde Streiks* albo *spontane Arbeitsniederlegung* lub eufemistycznego *Unterprivilegierte* czy surowego *sozial Benachteiligte*.

W relacjach język i polityka mamy do czynienia — zdaniem E. Oksaara⁵ — ze zjawiskiem pewnego sprzężenia zwrotnego, polegającego na tym, że „określone normy wartości i postaw warunkują specyficzny kod językowy. Z kolei poprzez język te same normy ulegać mogą dalszemu utrwalaniu”.

Należałoby w tym miejscu poczynić jednak pewne zastrzeżenie; język jest co prawda swoistym „sejsmografem”, ale nie zawsze musi on reagować na wszystkie zmiany zachodzące w społeczeństwie, stąd badanie przemian społecznych na podstawie tylko zmian językowych byłoby, moim zdaniem, dość ryzykowne, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że zmiany językowe sygnalizują nam zazwyczaj o pewnych zjawiskach czy trendach politycznych.

Stosowanie określonych słów, pojęć, haseł powoduje, że interlokutor zaszeregowuje się jako przeciwnika lub przedstawiciela bratniego obozu. Te same słowa i podobne ich rozumienie wiąże się ze zbliżonym

³ S. Marx-Nordin, *Studien zum Stil deutschsprachiger Parteiprogramme. Beitrag zu einer syntaxorientierten Stilistik*. Acta Universitatis Gothoburgensis 1979.

⁴ W. Betz, *Sprachkritik. Das Wort zwischen Kommunikation und Manipulation*. Edition Interfrom AG 1975, s. 54.

⁵ E. Oksaar, *Das heutige Deutsch — ein Spiegel sozialer Wandlungen. Sprache und Gesellschaft*. Düsseldorf 1971.

sposobem myślenia i interpretacją rzeczywistości. Zjawisko to nabiera szczególnego znaczenia w kampaniach wyborczych, gdzie poszczególne partie starają się „przeforsować” swą terminologię i pojęcia, a poprzez nie własne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Niekiedy wysuwana bywa teza, że władzę posiada ten, kto zdolny jest narzucić określone treści językowe, stwarza mu to bowiem możliwość dodatkowego manipulowania czy sterowania społeczeństwem, umacniania własnej pozycji, utrwalania określonych struktur, zdobywania duchowego przewodnictwa. Schelsky⁶ twierdzi wręcz, odwracając sytuację, że zdobycie kontroli społecznej nad językiem pozwoliłoby roztoczyć kontrolę nad rządzącymi.

Język jest zatem w opinii niektórych badaczy zachodnoniemieckich formą sprawowania władzy; stąd różnego rodzaju zabiegi w zakresie tzw. regulacji językowej uznawane są nie tylko za zjawisko lingwistyczne, lecz i po trosze za fenomen polityczny. Zwraca się uwagę, że przykładowo prywatni przedsiębiorcy należą do tej grupy, która ma możliwość stosunkowo częstego lansowania nowych słów, a więc i sposobu myślenia odpowiadającego ich interesom, robotnicy natomiast — ze względu na brak wpływu na język oficjalny — sięgać muszą do gotowych, obcych formuł (problem ten pojawi się jeszcze w dyskusji na temat barier językowych).

Język polityczny w RFN — zgodnie z tym, co już stwierdzono — ma służyć złagodzeniu potencjału konfliktowego w społeczeństwie, „skanalizowaniu” go w ten sposób (głównie poprzez apel do rozsądku), aby nie zagrażał istniejącym stosunkom (*moral engineering*). Stąd częstym zabiegiem jest nieprecyzyjność w nazywaniu problemów i sprzeczności społecznych, ich swoiste tuszowanie, posługiwanie się eufemizmami, dowartościowywanie pewnych zjawisk poprzez tworzenie dla nich nowych, nie obciążonych określeń i dyfamacja zjawisk niepożądanych. Typowymi przykładami są te, które wyrażać mają wzajemny stosunek dwóch antagonistycznych klas — robotników i kapitalistów. Sprzeczność tę starano się usunąć poprzez eliminowanie wyrazu „klasa” i ukucie terminu *Arbeitertum* (m. in. określeniem tym posługiwała się SPD, gdy zrezygnowała w swym programie z założeń walki klasowej) czy *Arbeiterschaft* (wyrażającego jedynie pewną zbiorowość) lub po prostu *arbeitende Bevölkerung*. Popularne są też stare już terminy *Arbeitgeber* i *Arbeitnehmer*. Pozorną jednolitość obrazu większej części społeczeństwa osiągnięto również dzięki wprowadzeniu terminu *abhängig Beschäftigte*, *Lohnabhängige* czy *Lohnempfänger*, stawiając na jednej płaszczyźnie robotnika i dyrektora; całkowicie likwidują wszelką sprzeczność

⁶ H. Schelsky, *Herrschaft durch Sprache*. (W:) W. Bergsdorf (Hrsg.), op. cit., s. 17.

takie pojęcia jak *Sozialpartner* i *Tarifpartner*, sugerujące poprzez semantykę tej ostatniej konstytuenty niemal idealne stosunki i zbieżność interesów; jest to świadomy zabieg językowy, służący „odpolitycznieniu” różnic pomiędzy obiema klasami. Przykłady na eufemizmy społeczno-polityczne można mnożyć. Należą do nich *freisetzen*, słowo o dość niewyraźnym zakresie znaczeniowym, używane w miejsce *entlassen* (zwolnić pracownika); z pewnością określenie *freigesetzte Arbeitskraft* brzmi łagodniej i nie budzi tak ujemnych odczuć, jak w przypadku *Arbeitsloser*. Podobnie sformułowanie *Arbeitsplätze werden wegrationalisiert* brzmi niemal pozytywnie i nowocześnie, a jest wzorem językowego kamuflażu.

Podobne, interesujące zjawisko odnotowała na początku lat 70-tych E. Oksaar⁷ w dziedzinie nazw zawodów, które nie cieszyły się popularnością ani prestiżem społecznym. Stworzono dla nich nowe, dobrze brzmiące nazwy, niekiedy w oparciu o obcy materiał językowy, jak *Florist*, *Dressman*, *Raumausstatter* (wcześniej: *Tapezierer*), *Wohlfahrtspflegerin* (przedtem: *Fürsorgerin*). Zastąpienie *Putzfrau* eufemizmem *Raumpflegerin* spowodować miało, że zawód ten zdobył jakoby wyższą rangę. Ubiegać się o niego zaczęły osoby z warstw średnich, utworzona została specjalna szkoła, w której zdobywać można odpowiednie kwalifikacje w tym zawodzie. Podobnie zakamuflowane nazwy *Call-Girl* i *Appartementhaus*, łagodzące denotat sprawiły, że niektóre władze gminne w RFN nie zajmowały zdecydowanie wrogiej postawy wobec tych zjawisk⁸. Być może są to świadectwa na tzw. magiczną siłę słowa.

Te i podobne przykłady są próbą łagodzenia napięć i zróżnicowań społeczno-zawodowych, próbą pewnego niwelowania społeczeństwa.

O doniosłej roli języka w kwestiach politycznych świadczyć może również dyskusja wokół tzw. nowej lewicy (*Neue Linke*) i ruchu studenckiego końca lat 60-tych, w dużym stopniu poświęcona interesującej nas problematyce użycia językowego. Polemika ta, w którą włączyli się obok publicystów także przedstawiciele zachodnioniemieckiego świata nauki, zwróciła uwagę społeczną na wykorzystanie języka dla interesów określonej grupy, na traktowanie języka jako oręża.

Na możliwość wykorzystania kwestii językowych przez „nową lewicę” zwrócił uwagę — jako pierwszy — H. Marcuse, nazywając lansujący harmonię społeczną charakter dotychczasowego języka mianem „politycznej lingwistyki ucisku”⁹, której należy wypowiedzieć wojnę jako językowi panujących. Zalecał on stosowanie lingwistycznej terapii, która

⁷ E. Oksaar, op. cit., s. 289.

⁸ Wszystkie przykłady za E. Oksaar, op. cit.

⁹ Za H. Holzer, K. Steinbach, *Sprache und Gesellschaft*. Hamburg 1972, s. 253.

polegać miała na nadaniu językowi politycznego zabarwienia emocjonalnego. Oto jak Marcuse inspiruje walkę z owym językiem:

„Lingwistyka polityczna jest pancerzem ochronnym *establishmentu*. Jeśli radykalna opozycja rozwinie swój własny język, zaprotestuje ona w sposób spontaniczny i podświadomy przeciwko jednej z najskuteczniejszych „tajnych broni” władzy i zakłamania. Panujący język prawa i porządku, przyjęty za obowiązujący przez sądy i policję, jest nie tylko głosem, lecz i czynem ucisku. Ten język nie tylko definiuje wroga i go potępia, on go również stwarza; rezultatem tego nie jest przedstawianie wroga takim, jakim on rzeczywiście jest, lecz raczej jakim być musi, aby spełnił swoją rolę wobec *establishmentu*”¹⁰.

Niektórzy określali ofensywę językową Lewicy (w myśl powyższej zasady) jako rewolucjonizowanie języka, służebne rewolucji społecznej; zdarzało się też, że doszukiwano się analogii do lat 30-tych, kiedy powstawała III Rzesza¹¹ — z tego przeświadczenia wynika też m. in. określenie *Linksfaschismus*, stosowane w odniesieniu do „nowej lewicy”. W języku tego ruchu, niektórych jego sformułowaniach, jak np. *Konsumterror*, niektórzy doszukują się dziś wręcz inspiracji i źródeł terroryzmu.

Język stosowany przez ruch studencki końca lat 60-tych nie opierał się już na dotychczasowej neutralności, lecz stał się bojowym narzędziem skierowanym przeciwko istniejącym strukturom. Strategia językowa „lewicy” polegać miała na dużej emocjonalności, która wyrażała się m. in. w odkrywaniu antagonizmów (*Establishment*, *Privilegierte*), polaryzacji pojęć w specyficznych konstrukcjach jak *Gegenöffentlichkeit*, *Gegengewalt*. Jej naczelnymi hasłami stały się *Emanzipation*, *Freiraum*, *Gleichheit* (jako *Chancengleichheit*), *Freiheit*, *Demokratie*, *Frustration*, *Repression*, *Autonomie* itp., pojęcia dotychczas używane, w których zawarte zostało jednak zmodyfikowane znaczenie, wskazujące na niewystarczalność i niedoskonałość dotychczasowych praktyk politycznych. Te agresywne w swej nowej semantyce pojęcia dość szybko rozpowszechniły się w nowych kontekstach, rozpropagowane też nieopatrzenie przez przedstawicieli władzy. Sprawily one z czasem, że inne orientacje polityczne (chodzi tu głównie o chadecję) nie mogły się już nimi w ich pierwotnym, niejako skompromitowanym znaczeniu posługiwać. Spostrzegli i zwrócili na ten fakt uwagę przywódcy CDU/CSU. Podkreślali oni konieczność wypracowania własnego języka; pojęcia, którymi dotychczas posługiwała się władza, zostały bowiem „zajęte”, napełnione nową treścią. Niektórzy zaciętrzewieni publicyści nazwali to zjawisko „skanalizowaniem” języka przez „lewicę”, a nawet „imperializmem” językowym; przez długi czas używano określenia „semantyczna wojna”.

¹⁰ Za J. Frese, *Politisches Sprechen*. (W:) A. Rucktäschel, *Sprache und Gesellschaft*. München 1972, s. 93.

¹¹ H. Kuhn, *Die Sprache vergewaltigt die Politik*. „Die politische Meinung” 148/1973, s. 10.

Duża skuteczność języka „lewicy” polegała na tym, że jej hasła zawierały jakoby pewną obietnicę, która w konfrontacji z realiami społecznymi niosła w sobie elementy rewolucjonizujące, mobilizujące do działania, (np. *elitär, autoritär, Leistungszwang, Sozialstaat, Verfassung, Reform* obok pojęć typu *umfunktionieren, verunsichern*). Słownictwo to zawierało, zdaniem Schelsky'ego, apel o zmianę systemu, budziło podejrzliwość i nieufność wobec tego co stare, zachęcało do wyzwalań się — np. *Freiraum* w znaczeniu: likwidacja nieuzasadnionej i wyzyskującej władzy, tworzenie instytucji umożliwiających maksymalną wolność, swobodę działania lub *Emanzipation* jako wyzwalań się spod presji instytucji, presji społecznej itp.¹²

Cały ten ruch nastawiony był — jak się zwykło twierdzić — na krytykę systemu, (w którą włączyły się nauki społeczne, powodując pewne „unaukowienie” języka), na jego zmianę, jaka dokonać się miała poprzez przygotowaną przez język zmianę świadomości¹³. „Lewica” zburzyła dotychczasowe poczucie jedności wspólnoty, zburzyła — m. in. poprzez język — sprawdzone wzorce zachowań. W umiętnym i podstępny posługiwaniu się językiem przez „lewicę” chadecja upatruje przyczyn swych niepowodzeń wyborczych, przyznając, że

...„lewica wygrała tę walkę bezkrwawo, nanzucając przeciwnikowi język, który uniemożliwił mu artykulację jego własnych interesów i własnej pozycji duchowo-politycznej... Kto nie ma do dyspozycji kluczowych pojęć politycznych, ten w rozgrywkach politycznych pozostanie tylko niemową” (Biedenkopf)¹⁴.

Kontrowersje semantyczne w języku RFN wynikają — jak widać — zasadniczo ze ścierania się dwóch głównych partii: *CDU* i *SPD*, których stronnicy, niejednokrotnie wywodzący się ze środowisk naukowych, poszukują możliwości „rozprawienia się” z przeciwnikiem politycznym i — być może — odwrócenia uwagi wyborców od spraw programowych.

Niekiedy spotkać się można w zachodnioniemieckich publikacjach z opinią, że skala alternatyw politycznych zmniejszyła się tak istotnie, iż powstała konieczność zastąpienia agitacji argumentującej — agitacją werbującą. Każda partia kształtować pragnie swój odrębny w stosunku do konkurenta profil i mobilizować wyborcę do działania w imię swych interesów poprzez charakterystyczne hasła i slogany, podbudowując niejako rozpowszechnione na Zachodzie przekonanie, że polityka (to w coraz większym stopniu działanie środkami językowymi (*Handeln mit sprachlichen Mitteln*)).

¹² H. Schelsky, *op. cit.*, s. 19.

¹³ K. Sontheimer, *Die Sprache linker Theorie*. (W:) W. Bergsdorf (Hrsg.), *op. cit.*, s. 58.

¹⁴ H.-D. Fischer, *Wider die linke Sprachverwirrung. Ein Kompendium gegen die Worttäuscher*. „Die politische Meinung” 171/1977, s. 74.

Szczególny wyraz dają temu kampanie wyborcze, które stanowią bardzo często już niemal wyłącznie walkę o słowo; o sukcesie decyduje niejednokrotnie umiejętność wyrażania swych celów politycznych w jasnych, przekonywających symbolach językowych. Potencjalny wyborca nie ma raczej możliwości zorientowania się w założeniach programowych walczących partii, a wręcz utrwała się w nim wrażenie, że nie będzie miał on wpływu na konstelację rządzących ani też na kwestie, będące przedmiotem walki politycznej¹⁵.

Pod koniec lat 60-tych w formułowanie haseł wyborczych zaangażowani zostali specjaliści w zakresie reklamy, którzy wprowadzili element rutyny w walkę polityczną różnych orientacji i sprawili, że w propagandzie politycznej funkcjonują mechanizmy stosowane w reklamie dóbr konsumpcyjnych. Zamiast konkretnych faktów rozpowszechniane są w obu przypadkach obietnice. Zarówno reklama jak i propaganda polityczna grają na ludzkich emocjach, posługują się niekiedy pobudzaniem uczucia strachu; reklama — przed starością, samotnością, brzydotą, chorobą itp., propaganda polityczna — przed nowym, przed komunizmem (*rote Gefahr*), przed uspołecznieniem (*Sozialisierung*) itp. Różnica polega jedynie na tym, że za stwierdzeniem politycznym stoi konkretny, nie anonimowy nadawca.

Podstawowym narzędziem w walce politycznej jest slogan nazywany też *Leerformel* (E. Topitsch), *Schlagwort*, *aggregiertes Symbol* (G. Klaus). Według definicji W. Dieckmanna, określa on w „...zwartej i łatwej do zapamiętania formie (pojedynczy wyraz lub związek wyrazowy) wspólną świadomość lub wolę, określoną tendencję, cel lub program danej grupy, cechuje się przeważnie dużym stopniem abstrakcji, upraszczając rzeczywistość zgodnie z wymogami kolektywnego działania; jego zadaniem jest werbowanie zwolenników i zacieśnienie ich szeregów lub zwalczanie przeciwnika i jego dyfamacja; w swej funkcji apelującej jest on zorientowany na słuchacza, a jego działanie wypływa zasadniczo z nawarstwionej emocjonalności...”¹⁶

Ruhe und Ordnung, Dienst und der Gemeinschaft, Weiter arbeiten am Modell Deutschland i inne posiadają niewielką, a niekiedy wręcz nie posiadają żadnej wartości informacyjnej, są „nieostre”, polisemiczne, stwarzają możliwość dowolnej ich interpretacji i wielostronnego zastosowania. Zadaniem ich jest wywołanie poczucia politycznej identyfikacji oraz przygotowanie odbiorcy do ewentualnego działania (np. wskutek

¹⁵ L. Krauss, H. Rühl, *Werbung in Wirtschaft und Politik*. Frankfurt/M., 1971, s. 71.

¹⁶ W. Dieckmann, *Information oder Überredung. Zum Wortgebrauch der politischen Werbung in Deutschland seit der französischen Revolution*. Marburg 1964, s. 79.

ostrej polaryzacji hasła *Ende oder Wende, rot oder tot, alles oder nichts*¹⁷ wyraźnie prowokują odbiorcę do zajęcia zdecydowanego stanowiska). Nie treść jest tu istotna, lecz wrażenie, które mają wywołać, odbierając obywatelowi równocześnie śmiałość do wyrażania wątpliwości czy stawiania pytań; jako przykład H. Lübke¹⁸ przytacza chadecką formułę z 1965 r. — *formierte Gesellschaft*, mało przejrzystą i — jak twierdzi A. Svensson¹⁹ — prowokująco neutralną”.

Podobnie jak język reklamy, język polityki nastawiony jest w pewnym stopniu na efekt. Ten pierwszy pobudzać ma istniejące albo tworzyć wręcz nowe potrzeby konsumentów, sterować nimi mając na uwadze interesy producentów dóbr konsumpcyjnych; język polityki natomiast kształtować ma potrzeby społeczne, odpowiadające zamierzeniom i dążeniom państwa. Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem „...stymulowania decyzjami na rzecz określonej polityki. Przebiega ono dyskretnie, tak że masy wyborców przekonane są o samodzielności i racjonalności decyzji politycznych, sądzą, że działają we własnym interesie i z własnej woli”²⁰. Inaczej mówiąc, obserwujemy tutaj zjawisko zwane manipulacją.

W manipulowaniu słowem szczególnego znaczenia nabierają pewne określenia o dużej sile przyciągania, cieszące się w opinii społecznej swoją estymą, które to każda z partii politycznych traktować chciałaby jako swoje indywidualne atrybuty, jak *demokratisch, fortschrittlich, friedliebend, Freiheit, Gerechtigkeit, Gemeinwohl*. Pojęcia te są zasadniczo bardzo względne i posługujące się nimi partie interpretują je często w odrębny sposób. Jako przykład posłużyć może pojęcie *Freiheit* w ujęciu CDU/CSU. Definiuje je ona na zasadzie negacji, przeciwstawienia pryncypiom socjaldemokracji jako *anti-sozialistisch, anti-kollektivistisch*, sugerując tym samym, że polityka SPD jest wroga wolności. Hasła tego rodzaju przechodzą nieraz różne ewolucje historyczne: ujmowane są różnie na przestrzeni czasu, zmienić się też może ich konotacja (dowodzi tego pojęcie *Sicherheit*, które po 1949 r. oznaczało początkowo w języku polityków bezpieczeństwo przed wrogiem zewnętrznym, następnie bezpieczeństwo społeczne, a potem bezpieczeństwo wewnętrzne wobec terroru oraz zmian systemowych²¹. Inne przykłady to pojęcie „demokracja”,

¹⁷ Przykłady za M. Greiffenhagen, *Zur Rolle der Sprache in der Politik*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” 27/80, s. 5.

¹⁸ H. Lübke, *Der Streit um Worte. Sprache und Politik*. Bochumer Universitätsreden, 1967.

¹⁹ A. Svensson, *Zum Sprachgebrauch der SPD im wirtschaftspolitischen Bereich nach 1945*, Diss. Hamburg 1978, s. 404.

²⁰ A. Rucktäschel, *op. cit.*, s. 9.

²¹ W. Frühwald, *Ruhe und Ordnung*. Reihe Hanser Literatur-Kommentare, München 1976, s. 151.

które w okresie III Rzeszy miało negatywne zabarwienie lub widoczna zmienność ocen w stosunku do terminu „intelektualista”).

Do tzw. „pustych słów” można zaliczyć również hasła *konservativ* czy *progressiv*, stanowiące jedynie — jak twierdzi W. Seibel²² — kategorie czysto formalne, które zależnie od reprezentowanego stanowiska mogą określać praktycznie każdą pozycję (orientację) i dlatego właśnie doskonale służą globalnej dyfamacji czy gloryfikacji poglądów innych.

Slogany opierają się zatem w dużym stopniu na pewnych tzw. automatyzmach uczuciowych, które działają niezależnie od znaczenia pojęciowego wyrazu. Słowo *Sozialist* w kontekstach konstruowanych przez chadecję oznacza co prawda nadal członka SPD, lecz nie to jest w nich najbardziej istotne. Próbuje się bowiem zbudować pewien tok rzekomo logicznego rozumowania, prowadzący od socjalizmu poprzez marksizm do totalitaryzmu, a w konsekwencji do zagrożenia wolności²³. Zważywszy, że CDU/CSU pragnęła termin *Freiheit* zarezerwować niejako dla siebie (świadczą o tym chadeckie slogany: *Freiheitliche Alternative*, *freiheitliche Demokratie*, *freier Staat*, *freie Marktwirtschaft*), hasło wyborcze, które wywołało tak wielkie oburzenie: *Freiheit oder/statt Sozialismus*²⁴ staje się jakoby logiczną konsekwencją długoletnich zabiegów w ramach tej orientacji politycznej. Wykorzystano w nim — na zasadzie kontrastu oraz asocjacji — dwa pojęcia: „wolność” uważaną za najważniejszy termin polityczny o najbardziej dodatniej konotacji oraz wywołujące rzekomo powszechną dezaprobatę pojęcie — „socjalizm”²⁵.

Tego typu slogany konsolidują z jednej strony zwolenników, z drugiej wytwarzają niechęć do konkurenta. W walce o wyborcę — aczkolwiek, jak się okazuje, kampanie powodują jedynie udział w głosowaniu, nie mają one natomiast większego wpływu na to, po której stronie się wyborca opowie — powstaje szereg haseł, stanowiących jakoby replikę czy alternatywę dla propozycji przeciwnej orientacji. Na slogan CDU z 1965 r. *formierte Gesellschaft* SPD odpowiedziała hasłem *mündige*

²² W. Seibel, *Was heisst „konservativ“?* „*Stimmen der Zeit*” 11/1979, s. 722.

²³ H. Fischer, *Freiheit statt Sozialismus nur Phrase*. „*Die Neue Gesellschaft*” 10/1976, s. 795.

²⁴ Ojcem tego sloganu był właściwie H. Schelsky; na hasło Brandta *mehr Demokratie wagen* (1973) Schelsky replikował: *mehr Demokratie oder mehr Freiheit?* Nie zostało to jednak wówczas rozpowszechnione; wykorzystano natomiast w wyborach 1976 i 1980 r.

²⁵ Według W. Bergsdorfa, *Politik und Sprache*. München — Wien 1978, który powołuje się na wyniki ankiet Instytutu w Allensbach (s. 109). Aczkolwiek wg „*Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie 1977*”, zdaniem 51% ankietowanych nie chodzi tu w chwili obecnej o rozstrzygnięcie między *Freiheit* a *Sozialismus*, choć na dłuższą metę widzi tę alternatywę już ok. 40% respondentów (wobec 23% będących tego zdania w odniesieniu do dnia dzisiejszego).

Gesellschaft, na chadecką *soziale Marktwirtschaft* — sloganem *aufgeklärte Marktwirtschaft*.

Powszechnie są też próby dyfamacji przeciwnika poprzez kompromitowanie jego haseł. CDU próbuje tego w stosunku do sloganów socjaldemokracji, nawiązując do jej pierwotnych marksistowskich założeń. Stąd w miejsce *Investitionslenkung* przywołuje opinii publicznej na pamięć termin *zentralistisch gesteuerte Planwirtschaft* lub deprecjonujący *Zwangswirtschaft*, *Chancengleichheit* to zdaniem chadecji *sozialistische Gleichmacherei*, *Lebensqualität* to eufemizm na *dirigistischer Versorgungsstaat*, *Mitbestimmung* — *Funktionärsdiktatur*²⁶. O podobnej rozgrywce chadecji z socjaldemokracją, prowadzonej na płaszczyźnie języka, niech świadczy również taka oto reklama wyborcza CDU w wyborach do pewnego *Landtagu*:

„Familie als Sozialisationsagentur? Kinder als Dauerpflegepersonen? Eltern als Bezugspersonen? Liebe als Integrationsmechanismus? — Worte aus dem amtlichen Familienbereich der Bonner Linksregierung. Wer so spricht (und denkt), zerstört unsere Familien. Unsere Wertordnung. In Baden-Württemberg wird alles getan, um die Familie zu erhalten. Zu stärken. In unserem Land regiert die CDU. Mit Ministerpräsident Lothar Späth. Mit Herz”.

Takie argumenty językowe wywołują niechęć, utrwalają istniejące w określonych grupach społeczeństwa negatywne nastawienie.

Każda z partii dysponuje wypracowanym przez siebie zbiorem haseł, sloganów, stereotypów, które świadczą niejako o jej charakterze politycznym. Trudne lub wręcz niemożliwe byłoby odcięcie się od tradycyjnej terminologii, od starych sloganów, nawet jeśli nie odpowiadają już one rzeczywistemu programowi danej partii. Następuje bowiem swoisty proces nazywany przez W. Dieckmanna²⁷ dopasowaniem się do języka. Chodzi o to, że wraz z argumentami danej orientacji politycznej przejmowane są przez jej zwolenników także jej formuły językowe, jej słownictwo. Przykładem jest tu słownictwo SPD po 1945 r. Z analizy przeprowadzonej przez A. Svenssona wynika, że partia ta bardzo ostrożnie dokonywała przemian w tradycyjnych swych hasłach (których z różnych względów nie mogła zachować) w obawie przed utratą wiarygodności oraz swych zwolenników wskutek ewentualnego zachwiania ich identyfikacji z dotychczasową terminologią.

Niekiedy zbyt dużą wagę przypisuje się sloganom. O takim podejściu świadczyć może pogląd, że właśnie slogany decydowały przez długi czas o mocnej pozycji CDU/CSU w początkowym okresie istnienia RFN. Mia-

²⁶ Przykłady za H-D. Fischer, op. cit., s. 82.

²⁷ W. Dieckmann, op. cit., s. 45.

ło to być zasługą K. Adenauera, który *credo* swej polityki potrafił ująć w formie zwięzłych, rzeczowych, a przede wszystkim przekonujących pojęć, jak *Wiedervereinigung*, *Verteidigungsgemeinschaft*, *europäische Integration*, *Eingliederung der Heimatvertriebenen*, *Lastenausgleich*, a które narzucone zostały również ówczesnej opozycji²⁸. Zmiana sytuacji politycznej pod koniec lat 60-tych spowodowała, że hasła te straciły rację bytu, a CDU utraciła swą językową broń. W tę pustkę weszła SDP, proponując — zdaniem chadecji — bardzo chwytliwe slogany: *Reformpolitik* dla polityki wewnętrznej oraz *Friedenspolitik* na określenie polityki zagranicznej; w kwestiach stosunku obu państw niemieckich ukuto później lapidarne hasło *Vom Nebeneinander zum Miteinander*. CDU, której sformułowania zostały wyparte, stara się przejść znów do ofensywy językowej, próbuje zdemaskować, obalić lub poddać w wątpliwość formuły SPD-owskie; w kampanii wyborczej 1976 r. chadecja sugeruje jako przyczyny kryzysowej sytuacji w RFN *ziellose Reformerei* oraz *sozialistische Experimente* (nawiązując do swego popularnego i uwiecznionego onegdaj powodzeniem sloganu *Keine Experimente*, który pozwolił tej partii odnieść sukces wyborczy w 1957 r.).

W kształtowaniu świadomości społecznej szczególne znaczenie mają środki masowego przekazu, będące w znacznej mierze multiplikatorami języka sfer rządzących. Formują one odbiorców tak, by uczynić ich podatnymi na manipulację. Nie wnikając w to bardzo rozległe zagadnienie, zwrócić chcę jedynie uwagę na zgłaszane w RFN postulaty dotyczące języka publikatorów, a sprowadzające się do tego, by język informacji był wolny od ocen, by dążyć do jego obiektywizacji. E. A. Rauter²⁹ uważa, że zalecana winna być większa wrażliwość na pochodzenie społeczne wypowiedzi, ich formuł językowych w przypadku przytaczania ich przez dziennikarzy; zwrócić należy, zdaniem wyżej wymienionego autora, uwagę na utajoną stronniczość języka i tak się nim posługiwać, by służył on w większym stopniu sprawiedliwości społecznej.

Język wywoływać może często w sposób zamierzony brak zainteresowania u odbiorcy pewnymi zagadnieniami, kształtować bierne postawy społeczne np. poprzez typowe dla prasy sformułowania w rodzaju: *Fortschritt macht arbeitslos*, *Der Computer frisst Arbeitsplätze* czy *Die Preise steigen*³⁰, które starają się sprawić wrażenie, że wspomniane negatywne zjawiska nie są dziełem zwierzchników, lecz wynikają same z siebie lub winne są rzeczy czy okoliczności.

²⁸ W. Bergsdorf, *Politik... op. cit.*, s. 105.

²⁹ E. A. Rauter, *Wörter, die von oben kommen*. (W:) *Die Sprachnorm-Diskussion in Presse, Hörfunk und Fernsehen* bearb. v. B. Mogge. Stuttgart 1980.

³⁰ Przykłady za E. A. Rauter, *op. cit.*, s. 86.

Trywializacji świadomości oraz jej pewnemu odpolitycznieniu służy też język urzędowy tzw. biurokracji. Jest on schematyczny, skostniały, posługujący się gotowymi formułami, stereotypami, w których nie ma miejsca na jakiekolwiek zaangażowanie. Trzymanie się starych sprawdzonych formuł biurokratycznych oraz utartego stylu jest — jak sądzi R. Diehl³¹ — wygodne, nie stwarza bowiem urzędnikowi ryzyka, że zrobi coś nieprawidłowo. Wyrazem pewnej bezsilności i lansowanej passywności obywatela są bardzo rozpowszechnione konstrukcje czasownikowe z przedrostkiem *be-* (*jemanden beraten* wobec *jemandem raten*; w pierwszym przykładzie zawarte jest oczekiwanie, że odbiorca podporządkuje się tej radzie³²), z czego wynika preferowanie biernika przed celownikiem, biernika uważanego za symptom wyciszania tego, co osobiste, oznakę pewnej anonimowości. Język ten wprowadza też w miejsce ogólnie przyjętych szereg terminów fachowych, komplikujących zrozumienie. Stąd nie są rzadkością uwagi krytyczne pod jego adresem. Wzmiankowany już autor — R. Diehl³³ — stwierdza, że „w tym samym stopniu, w jakim człowiek stał się obiektem (= przedmiotem, a w kategoriach syntaktycznych — dopełnieniem — I.M.) działania anonimowej biurokracji, również i język przechodzi ten sam proces, wykazując tendencję do „urzeczowienia” osoby i „uczłowieczenia” rzeczy.

Istotna rola w kształtowaniu świadomości przypada również nauce języka w szkole. Przedmiot *Deutschunterricht* przechodził różne ewolucje; w zależności od sytuacji społeczno-politycznej stawiano przed nim różne, niekiedy nawet sprzeczne ze sobą cele pedagogiczne³⁴. Na przełomie lat 50-tych i 60-tych nastąpiło jego przeorientowanie, polegające na przejściu z interpretacji, z profilu historyczno-literackiego do obserwacji języka, wskutek czego dydaktycy języka niemieckiego uniknąć mogli niewygodnej sytuacji — konieczności rewidowania starych obrazów rzeczywistości³⁵. Była to „ucieczka w sferę opisu językowego”. Ze znaczenia przekazywanych uczniom form i treści językowych, implikujących w konsekwencji formy myślenia i treści świadomościowe, zdawano sobie jasno sprawę. Zadaniem pedagogów było więc włączanie tą drogą młodzieży w panujący system, we wspólnotę językową.

Wraz z dokonaniem się swoistej rewolucji językowej końca lat 60-tych oraz w związku z głośnymi badaniami B. Bernsteina, dotyczącymi

³¹ R. Diehl, *Eine Sprache wird zerstört. Die Bürokratisierung unserer Sprache*. „Die politische Meinung” 1/1979, s. 1118.

³² M. Greiffenhagen, *op. cit.*, s. 3.

³³ R. Diehl, *op. cit.*

³⁴ W. Dahle, *Neutrale Sprachbetrachtung? Didaktik des Deutschunterrichts*. „Das Argument” 49/1968, H. 6.

³⁵ Tamże.

tw. kodu rozwiniętego i ograniczonego, oraz lansowaną zasadą „równości szans” rozwinęła się ożywiona dyskusja nad metodami nauczania i zadaniami przedmiotu język niemiecki. Zarzucano nauczycielom, że prowadzą oni zajęcia w sposób autorytarny, nie uznając i nie respektując pluralizmu norm językowych, wynikającego przecież z faktu istnienia w RFN bardzo niejednorodnej wspólnoty komunikacyjnej (jeśli weźmiemy pod uwagę np. zróżnicowanie regionalne oraz społeczne języka niemieckiego). Poprzez narzucanie reguł standardu językowego, którym to zwykła posługiwać się na co dzień warstwa średnia, oraz wskutek braku tolerancji wobec norm dialektycznych lansowano charakterystyczny dla warstwy panującej sposób myślenia i poznawania rzeczywistości. Rezultatem kierowania się w kwestii zasad poprawności językowej regułami *Hochdeutsch* stało się automatycznie uprzywilejowanie uczniów wywodzących się z warstwy średniej i wyższej poprzez stwarzanie dogodniejszej szansy na dalsze kształcenie oraz większych możliwości awansu zawodowego, a upośledzenie warstw niższych.

Często zgłaszanym postulatem była nieodzowność kontroli dotychczasowego jednostronnego, a więc ograniczonego użycia języka-normy, które prowadzić może do ograniczonego poznania rzeczywistości, a w konsekwencji do jej fałszowania. Rozwinęła się też bardzo ożywiona dyskusja wokół zagadnienia kształtowania umiejętności elastycznego posługiwania się językiem przez warstwy niższe. Przebiegała ona niejako dwutorowo: wokół tzw. nauczania kompensatoryjnego (wynikającego z teorii deficytu, tj. traktowania umiejętności językowych warstw niższych jako niewystarczających, stwarzających w uczeniu się swoistą barierę) oraz wokół nauczania emancypatoryjnego (w oparciu o teorię dyferencji, tj. traktowania tego zjawiska jako „języka klasowego”, różnego jakościowo, aczkolwiek pełnowartościowego funkcjonalnie).

W stosunku do pierwszej z tych koncepcji istniało szereg zastrzeżeń. Wynika z niej bowiem wyraźnie lekceważący stosunek do osób posługujących się tzw. kodem ograniczonym; określa się je niekiedy jako „kulturalnie i lingwistycznie zdeprywatyzowane”, zaleca się wobec nich stosowanie „wychowania resocjalizacyjnego”. Metoda ta — zdaniem naukowców RFN — przerodzić się może w forsowny, systematyczny trening językowy, w którym ćwiczenie schematów kodu-standardu przypominałoby raczej naukę języka obcego, a nie rodzimego³⁶. Takie dopasowanie się pod względem językowym pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwo pewnego „zamazania” dotychczasowych doświadczeń i osłabienia kolektywnych więzi z własnym środowiskiem i jego problemami. Może zatem służyć

³⁶ F. Hager, H. Haberland, R. Paris, *Soziologie und Linguistik. Die schlechte Aufhebung sozialer Ungleichheit durch Sprache*. Stuttgart 1973.

idei pokoju społecznego i tzw. *crisis management* kosztem wyrażania konfliktów warstw niższych i ich problemów, które nie znajdowałyby swej językowej artykulacji. Władze państwowe nie są bowiem zainteresowane, a nauczanie kompensatoryjne nie stawia sobie tego za cel, by

...„robotnicy potrafili prezentować swe interesy w adekwatnym języku i tym samym je przeforsować, lecz aby dostosowywali się do panujących stosunków. Za hasłem dobrych wyników w szkole i samopotwierdzenia w zawodzie kryć się może wdrażanie w język obłudy i hipokryzji”³⁷.

Zadaniem szkoły w tej dziedzinie miałoby natomiast być zapoznanie młodzieży ze specyfiką języka różnych grup społecznych, dzięki czemu rozszerzyć można by zakres możliwości komunikowania uczniów warstw niższych (umiejętność zmiany kodu). Właśnie nauczyciel powinien uświadamiać słuchaczom kwestie społecznego użycia języka, analizować przekazywane w nim treści ideologiczne, wartości, normy, uczyć krytycznego stosunku do językowej rzeczywistości, a także uświadamiać uczniom ich interesy i wskazać drogę do ich umiejętnego werbalnego wyrażania³⁸.

Z problemem tzw. niszczenia języka lub też deprawacji poprzez język (*Sprachzerstörung*) zapoznawać należy dzieci i młodzież możliwie wcześnie, aby je na tego typu wpływy uczulić i uodpornić. Potwierdzają to badania przeprowadzone wśród 10-latków przez U. Herb³⁹. Wynika z nich, że np. język reklamy telewizyjnej w znacznym stopniu oddziałuje na rozumienie przez dzieci niektórych podstawowych potrzeb i wartości społecznych i estetycznych, jak np. szczęście, bezpieczeństwo, ładny, wartościowy; zawierają one w ich interpretacji zdecydowanie materialną treść.

Jak wynika z przedstawionych powyżej przykładów i ocen, problematyce języka w służbie polityki poświęca się w różnych środowiskach naukowych dość dużo miejsca. Postulat czy apel o wypracowanie społecznego dystansu wobec przekazywanych treści językowych, ograniczenie „zaufania do słów”, przeciwstawianie się trywializacji świadomości nie przerodziły się dotychczas — jak można przypuszczać — w konkretne działanie. Nie sprecyzowano też metod, dzięki którym można by zjawi-

³⁷ Tamże, s. 300.

³⁸ Np. F. Hager, *op. cit.*, s. 311; P. Jung, *Sprachgebrauch, Sprachautorität, Sprachideologie*. Heidelberg 1974, s. 143; E. Neuland, *Sprachbarrieren oder Klassensprache? Untersuchungen zum Sprachverhalten im Vorschulalter*. Frankfurt/M. 1975, s. 268.

³⁹ U. Herb, *Wirkungen der Werbesprache auf 10-jährige Grundschüler* Diss. Köln 1977.

skom takim skutecznie przeciwdziałać oraz pobudzać obywateli do czynnej i świadomej postawy językowej w artykułowaniu własnych żądań.

Nie straciła zatem na aktualności refleksja W. Dieckmanna⁴⁰, że

„jednym z zadań mężów stanu jest przemianowywanie nazw rzeczy, spraw, od których pod postacią ich starych określeń ludzie stronią, na bardziej przystępne (*volkstümlich*) lub przynajmniej nic nie znaczące. Siła słów jest tak wielka, że wystarczy odpowiedni dobór określeń, by najbardziej znienawidzone sprawy uczynić akceptowalnymi przez masy”.

⁴⁰ W. Dieckmann, *op. cit.*, s. 111.

